

Grzegorz Maroń

Formuły sprawiedliwości dystrybucyjnej

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 17,
195-218

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Grzegorz Maroń

FORMUŁY SPRAWIEDLIWOŚCI DYSTRYBUTYWNEJ

„Formuła sprawiedliwości” to pojęcie immanentnie powiązane ze sprawiedliwością *tout court*. Jest ono poddawane analizie przede wszystkim jednak w kontekście tzw. sprawiedliwości dystrybtywnej (*iustitia distributiva*), która według Arystotelesa „odnosi się do rozdzielania zaszczytów lub pieniędzy, lub innych rzeczy, które mogą być przedmiotem rozdziału pomiędzy uczestników wspólnoty państwowej (w tych bowiem rzeczach udział jednego obywatela może być różny od udziału lub równy udziałowi innego obywatela)”¹. Sprawiedliwość rozdzielcza zorientowana na akt partycypacji podmiotów w procesie dystrybucji wymaga odesłania do jakiegoś kryterium uszczegóławiającego przebieg tego procesu. Rolę takiego kryterium pełni formuła sprawiedliwości, wskazując podmiot dystrybucji² oraz sposób rozdziału dóbr pomiędzy te podmioty. Podmiot dystrybucji z reguły jest definiowany przez formułę sprawiedliwości jako „każdy”, np. „każdemu według jego...”. Element strukturalny formuły – „według jego...” – determinuje natomiast konkretną postać formuły, wymieniając tę właściwość, zazwyczaj stopniowalną i mierzalną, której uwzględnienie pozwoli dać ogólną odpowiedź, jaką porcję dóbr z rozdysponowywanej puli przydzielić konkretnemu beneficjentowi. Charakter jednak kryteriów owego stopniowania i mierzenia sprawia, iż zwykle rezultatowi ich implementacji daleko do pełnej eksplikatywności.

¹ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 1982, s. 168.

² Ewentualnie podając właściwości, których posiadanie warunkuje przynależność do grona osób legitymowanych do partycypowania w dystrybucji.

Do najczęściej wymienianych formuł sprawiedliwości należą:

- każdemu po równo/każdemu tyle samo,
- każdemu według jego potrzeb,
- każdemu według jego dzieł/rezultatu jego wysiłku,
- każdemu według jego wysiłku,
- każdemu według jego zasług,
- każdemu według jego pozycji/urodzenia,
- każdemu według tego, co prawo mu przyznaje³.

Za miernik stopnia uczestnictwa w akcie dystrybucji dóbr przyjąć można więc potrzeby, wysiłek, owoc wysiłku, zasługi, społeczną pozycję podmiotów dystrybucji. Odmienny, swoisty charakter posiada formuła „każdemu po równo”, która tym różni się od pozostałych formuł (tzw. formuł merytarnych), że poprzestaje na wskazaniu podmiotu sprawiedliwości („każdy”), pomijając kryterium sposobu dystrybucji i przechodząc bezpośrednio do sprecyzowania wielkości udziałów dystrybucyjnych⁴. Przekształcając powyższą formułę i dostosowując ją do schematu formuł pozostałych da się ją wyrazić następująco „Każdemu według jego godności”⁵, gdzie godność to substytut dzieł, potrzeb, urodzenia, wysiłku, zasług. Aprobując paradygmat tożsamej godności wszystkich istot ludzkich, pośrednio ma miejsce konstatacja, że bardziej symplistyczna i transparentna postać tej formuły wyraża się właśnie w wariancie „każdemu to samo”.

Uwzględnienie w definiowaniu sprawiedliwości jej formuł służy podkreśleniu niearbitralności samego aktu czynienia/wymierzania sprawiedliwości. Osoba przeprowadzająca dystrybucję dóbr nie działa dyskrecjonalnie, gdyż wiąże ją przyjęta formuła sprawiedliwości. Formuła sprawiedliwości jest odpowiednikiem symbolicznej przepaski na oczach Temidy. Służy temu, aby traktować „na równi względnie równych sobie podmiotów znajdujących się w względnie równych sytuacjach”⁶, a według innego zbliżonego wariantu „Traktuj podobne przypadki tak samo, a różne odmiennie”⁷. Odwołanie się

³ Por. Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 22.

⁴ Wielkość udziału dystrybucyjnego [u] to iloraz sumy dóbr [s] i liczebności zbioru beneficjentów [b]; $u = s : b$.

⁵ Dla propagatorów formuły egalitaryzmu jednakowa godność wszystkich ludzi nie była bynajmniej jedynym motywem – o ile w ogóle – gloryfikowania sprawiedliwości jako prostej równości, a urząd społeczno-polityczny, w którym rzekomo tę formułę urzeczywistniano bardziej negował godność człowieka, niż jej służył.

⁶ R. Tokarczyk, *Filozofia prawa*, Lublin 2000, s. 220.

⁷ H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 223-224.

do formuł ma być gwarancją tego, że w praktyce *iustitia non novit patrem nec matrem, solum veritatem spectat*⁸. Nie deprecjonując roli formuł sprawiedliwości, nie można jednak fetyszyzować ich oddziaływania jako niezawodnej gwarancji sprawiedliwych, w sensie koherentnych z ideą materialnie rozumianej sprawiedliwości, stosunków społeczno-ekonomicznych. Sprawiedliwa dystrybucja pojmowana w kategoriach zgodności rezultatu aktu dystrybucji z obowiązującą formułą nie implikuje każdorazowo tego, że zastosowana formuła jest sprawiedliwa *per se*, tzn. niearbitralna i dającą się uzasadnić. O sprawiedliwości formuły decyduje jej koherentność z wartością przyjmowaną przez oceniającego formułę i będącą dla niego pierwotnym kryterium oceny porządku społecznego w kategoriach dobra i zła. Dla Ch. Perelmana „Wszelki system sprawiedliwości stanowi jedynie rozwinięcie jednej lub kilku wartości, których arbitralny charakter jest związany z samą ich naturą. To pozwala nam zrozumieć, dlaczego nie ma jednego systemu sprawiedliwości, dlaczego może istnieć ich tyle, ile jest różnych wartości”⁹.

Alternatywa wobec klasycznej typologii formuł sprawiedliwości dystrybucyjnej

Dyskusja o kryteriach sprawiedliwości dystrybucyjnej z reguły, co nie oznacza zawsze, sprowadza się do analizy powyżej przytoczonych formuł. Ciekawym i nieszablonowym spojrzeniem na sprawiedliwość rozdzielczą jest na przykład praca H. Peytona Younga „*Sprawiedliwy podział*”¹⁰. Autor zgłębia zagadnienie sprawiedliwości dystrybucyjnej okiem nie jurysty, lecz matematyka i ekonomisty, a nadto nie w kontekście makro, czyli sprawiedliwego ładu społecznego, lecz w skali mikro. Jak sam podkreśla, przedmiotem jego zainteresowań jest sprawiedliwość dystrybucyjna w małej skali (*local justice*), codzienne problemy dystrybucji, czyli to jak określone instytucje rozdzielają korzyści i ciężary konkretnego rodzaju. Amerykański uczony szczegółowo omawia kryteria sprawiedliwej dystrybucji na tle siedmiu zagadnień: demobilizacji armii USA, alokacji nerek do transplantacji, podziału mandatów parlamentarnych pomiędzy stany i partie, rozstrzygania roszczeń własnościowych, podziału kosztów oraz korzyści pomiędzy uczestników kolektywnych przedsięwzięć, obciążeń podatkowych i podziału spadków.

⁸ „Sprawiedliwość nie zna ani ojca, ani matki, troszcząc się jedynie o prawdę”.

⁹ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości... op. cit.*, s. 98.

¹⁰ H. Peyton Young, *Sprawiedliwy podział*, Warszawa 2003.

Autor na początku pracy przywołuje trzy podstawowe formuły (koncepty sprawiedliwości):

- formuła równouprawnienia nakazująca jednakowo traktować wszystkie podmioty dystrybucji z racji ich faktycznej równości lub z powodu braku eksplikatywnych kryteriów ich rozróżnienia,
- formuła proporcjonalności uwzględniająca różnice zachodzące pomiędzy pretendencjami i nakazująca dzielić dobra czy ciężary proporcjonalnie do tych różnic,
- formuła priorytetu (pierwszeństwa), zgodnie z którą dobro otrzymuje podmiot mający do tego dobra największe prawo, decyduje siła posiadanych roszczeń.

Następnie zwraca uwagę na pozorną uniwersalność trzech ogólnych teorii sprawiedliwości, tj.:

- teorię klasyczną wywodzącą się z myśli Arystotelesa, postulującą dzielić dobra proporcjonalnie do wkładu każdego pretendenta,
- teorię utylitarną sprowadzającą się do zasady największego dobra dla największej liczby pretendencji,
- teorię Johna Rawlsa, a konkretnie jego zasadę dyferencji uzasadniającą nierówności społeczno-ekonomiczne maksymalną korzyścią osób najgorzej usytuowanych.

Na bazie krytyki tych teorii wypracowano, jak stwierdza H. Peyton Young, nowe koncepcje:

- koncepcję braku zawiści, gdzie sprawiedliwość dystrybucyjna wymaga tego, aby żadna osoba nie preferowała cudzego udziału nad własny w konkretnej alokacji dóbr (koncepcja ta odsyła do metody „ja dzielę, ty wybierasz”),
- koncepcję zgodności: dla każdego z uczestników podziału wielkości ich udziałów są takie same, jakie byłyby, gdyby byli oni jedynymi uczestnikami podziału,
- koncepcję gry o sprawiedliwy podział prowadzonej przez samych zainteresowanych zgodnie z antycypowaną procedurą.

Do zasygnalizowanych przez autora metod podziału dóbr niepodzielnych należą z kolei:

- metoda wymuszonej równości: wartością absolutną jest równe potraktowanie wszystkich podmiotów dystrybucji. Tym samym można nikomu nie przyznać dobra, zamiast przyznać go tylko niektórym lub zobowiązać wszystkich do poniesienia określonego ciężaru, choćby wystarczyło, aby ponieśli go tylko niektórzy,
- zasada loterii: o uzyskaniu dobra lub poniesieniu ciężaru decyduje losowanie, które implikuje jednakowe szanse wszystkich podmiotów dystrybucji,

czyli inaczej jednakowe traktowanie każdego *ex ante*, lecz nie *ex post*; w razie potrzeby zwiększa się szanse wygranej niektórym pretendentom,

- zasada rotacji: jej istotą jest przyznawanie niepodzielного dobra na określony czas kolejnym uprawnionym,
- zasada kompensacji: sprowadza się do wypłacenia odszkodowania stronie, która nie otrzymała dobra, względnie tej, która musiała ponieść ciężar, przez tę stronę, która dobro otrzymała lub ciężaru uniknęła,
- zasada kolejki: dobra przyznaje się kolejnym osobom w kolejce; metodą pokrewną jest metoda subskrypcji na dobro,
- metoda list priorytetowych: pretendenci są na liście uporządkowani zgodnie z jakąś miarą potrzeb, oczekiwań, zasług, starszeństwa lub kombinacji tych kryteriów.

Po tych ogólnych uwagach autor przechodzi do analizy siedmiu wspomnianych przypadków, przytaczając kolejne metody i reguły dystrybucji. Wywody H. Peytona Younga nie mają aspiracji zaproponowania nowego uniwersalnego kryterium dystrybucji adekwatnego do każdego rozdziału dóbr. Zogniskowanie się na analizie konkretnych problemów znacząco różni jego uwagi i przemyślenia od będących trzonem dalszych naszych rozważań siedmiu głównych formuł sprawiedliwości. Zainteresowanych tym praktycznym ujęciem sprawiedliwości dystrybutywnej pozostaje mi odesłać do lektury amerykańskiego profesora.

Każdemu po równo

Według Z. Ziemińskiego formuła ta może przybrać ambiwalentną postać, tj. postać symplistycznego egalitaryzmu lub racjonalnie skorygowanego egalitaryzmu. Prosty egalitaryzm (egalitaryzm *sensu stricto*) sprowadza się do jednakowego potraktowania wszystkich podmiotów sprawiedliwości bez uwzględnienia różnicujących je cech i przymiotów. Racjonalnie skorygowany egalitaryzm postuluje również dzielić zasób dóbr po równo, z uwzględnieniem wszakże potrzeb beneficjentów¹¹. Większość interpretatorów pojęcia sprawiedliwości unikając conceptualnych nieporozumień, oddziela „nagi” egalitaryzm od odwoływania się do potrzeb, mówiąc o dwóch

¹¹ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992, s. 101, tenże, *Justice among individuals and justice among nations*, w: J. Malarczyk (red.), *Theory of international law at the threshold of the 21 st century: essays in honour of Krzysztof Skubiszewski*, Haga-Boston 1996, s. 34-341.

odrębnych formułach sprawiedliwości i zaliczając formułę „każdemu według potrzeb” do formuł merytarnych¹².

Zgodnie z formułą egalitarną *sensu stricto* wszystkie osoby zakwalifikowane jako podmioty sprawiedliwości, powinny być traktowane jednakowo, bez uwzględniania właściwości czy zdolności, które je różnicują. „Ta sama cecha albo godność podstawowa i ten sam system prerogatyw są przyznawane wszystkim członkom społeczeństwa, czyli wszystkim ludziom”¹³. Bodaj jedyną zaletą formuły prostego egalitaryzmu jest łatwość wdrożenia jej w życie w sensie technicznym. Jeżeli przez zwrot „każdy” rozumieć człowieka, to wystarczy sporządzić wykaz ludności zamieszkującej obszar objęty dystrybucją (np. państwo, gminę, miejscowość), a następnie cały przeznaczony do rozdysponowania zasób dóbr podzielić przez liczbę tych mieszkańców. Uzyskany za sprawą elementarnej operacji matematycznej iloraz to porcja dóbr, jaką należy przydzielić i wydać każdej jednostce. „Każdy” nie zawsze oznaczał jednak wszystkich ludzi. Na przestrzeni wieków za „każdego” rozumiano wyłącznie człowieka wolnego, obywatela, mężczyznę itp., co istotnie wypaczało prawdziwie egalitarny charakter tej formuły.

Kontrargumentów wobec powyższej formuły jest o wiele więcej, niż korzyść w postaci technicznej łatwości jej implementacji. Formuła ta petryfikuje przeciętność, minimalizm, marazm, zniechęcając do podejmowania wysiłku, aktywności ukierunkowanej na rozwój, postęp. Tonizacja przeswiadczenia o indyferentnym – w zakresie kauzalności uzyskiwania korzyści – charakterze innowacyjności, operatywności, przedsiębiorczości generuje nie tylko ekonomiczne straty w skali makro, ale nadto wpływa na mentalność współczesnych i przyszłych pokoleń oraz cementuje roszczeniową postawę obywateli wobec państwa jako dysponenta dystrybuowanych dóbr. Jednostek twórczych, pomysłowych nie premiuje się. Podnoszenie wydajności pracy nie jest nagradzane, skoro za obowiązującą zasadę uchodzi reguła „czy się stoi, czy się leży... się należy”. Do tej samej kategorii beneficjentów przyporządkowujemy tak pełnego zapału i nowych pomysłów pracownika, dążącego ciągle do doskonalenia swej profesji, zwiększania efektywności swego wysiłku, jak i osobę o cechach całkowicie odmiennych.

Wbrew pozorom formuła ta nie stanowi też remedium na społeczne antagonizmy mające u swych podstaw dyferencjację majątkową. Zamiast katalizować napięcia w interpersonalnych relacjach, może ona „rozbudzać po-

¹² Por. R. Tokarczyk, *Próba sformułowania paradygmatu sprawiedliwości*, Państwo i Prawo 1993, z. 7, s. 80.

¹³ E. Dupréel, *Traité de Morale*, Bruksela 1932, t. 2, s. 492, cyt. za: Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 102.

stawy zawiści i powszechnej podejrzliwości w stosunku do tych, którzy wychylają się ponad przeciętność”¹⁴. Przedmiotowa formuła nie jest w stanie zapobiec społecznej stratyfikacji, a co zdaje się być celem jej zwolenników. Jednostka dysponując swoimi dobrami zgodnie z własną wolą każdorazowo neguje obowiązujący schemat dystrybucji¹⁵.

Prosty egalitaryzm przeczy jednostkowości osoby ludzkiej. Każdy człowiek jest taki sam, jak i inni w sensie natury, godności oraz praw z niej wynikających. Jednocześnie jest indywiduum w skali globalnej, bytem swoistym, niepowtarzalnym nie tylko z racji swego genotypu, ale także z racji katalogu swych zainteresowań, odczuwanych potrzeb, preferowanych wartości, posiadanych zdolności¹⁶. Wydzielenie każdemu takiej samej części każdego z dystrybuowanych dóbr, w myśl populistycznej reguły, że „wszyscy mamy takie same żołądki”, prowadzi do marnotrawstwa tych dóbr. Pewne dobra są dla niektórych subiektywnie niewartościowe, podczas gdy innym dla pełnego zaspokojenia swych potrzeb nie wystarcza szablonowo przyznana porcja dóbr. Odczuwają oni ich deficyt, gdy ci drudzy nie bardzo wiedzą, co z „podarunkiem” tych samych dóbr uczynić, skoro dla nich dobra te nie posiadają utylitarneho charakteru.

Upatrywanie sprawiedliwości w powyższej formule immanentnie łączy się z uniformizacją ludzkiej egzystencji. Symplistyczny egalitaryzm – który zapewne nie jest obiektywnie możliwy do urzeczywistnienia, pozostając wyłącznie ideologicznym artefaktem – oznaczałby prostą transmisję do zubożenia obrazu rzeczywistości. Świat pozbawiony swej różnorodności to świat szary i nudny. Dywergencja współczesnych społeczeństw skorelowana z pluralizmem, indywidualizmem, a także niestety z epistemologicznym agnostycyzmem i postmodernistycznym kultem relatywizmu, zwłaszcza w sferze etyki,

¹⁴ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu...*, op. cit., s. 105.

¹⁵ Por. to z regułą transferu w libertariańskiej koncepcji sprawiedliwości R. Nozicka. Zob. G. Maroń, *Sprawiedliwość według Roberta Nozicka w perspektywie libertarianizmu*, Resovia Sacra – Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej, R. 14-15 (2007-2008), s. 319-337.

¹⁶ Zob. Katechizm Kościoła Katolickiego: KKK 1934: „Wszyscy ludzie, stworzeni na obraz Jedyne Boga, obdarzeni taką samą rozumną duszą, mają tę samą naturę i to samo pochodzenie...”; KKK 1935: „Równość między ludźmi w sposób istotny dotyczy ich godności osobistej i praw z niej wypływających”; KKK 1936: „Człowiek, przychodząc na świat, nie posiada tego wszystkiego, co jest konieczne do rozwoju życia cielesnego i duchowego. Potrzebuje innych. Pojawiają się różnice związane z wiekiem, możliwościami fizycznymi, zdolnościami umysłowymi lub moralnymi, wymianą, z której każdy mógł korzystać, oraz z podziałem bogactw. „Talenty” nie zostały równo rozdzielone”, za: <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkkkIII-1-2.htm>.

choć niesie z sobą nie tylko koloryt, ale i poważne zagrożenia, jest przecież stanem lepszym niż apoteoza skrajnego egalitaryzmu. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego „Różnice między osobami należą do zamysłu Boga, który chce, abyśmy potrzebowali siebie nawzajem” (KKK 1946). Jak celnie za-uważa wybitny XX-wieczny przedstawiciel konserwatyzmu R. Kirk: „Bieda, nawet absolutna, nie jest złem; nie jest złym żebrak; nie jest złym ignorant; nie jest złym głupiec. Wszystkie te stany są albo neutralne moralnie, albo, jeśli przyjmie się ich istnienie z pokorą, są okazjami do wykazania się szlachetnością. Tak naprawdę ważne jest byśmy z pokorą właśnie i z poczuciem poświęcenia przyjęli rolę, którą wyznaczyła nam «boska taktyka». Bez nierówności, nie ma szans na dobroczynność, ani na wdzięczność; bez zróżnicowania umysłów i bez wyjątkowych talentów jednostek świat byłby jedną wielką i monotonną przestrzenią jednolitości – chyba tak najczęściej wyobrażamy sobie Piekło”¹⁷.

W pięknej artystycznej konwencji egalitarystyczną koncepcję sprawiedliwości odrzuca również ks. J. Twardowski, pisząc w wierszu „Sprawiedliwość”:

„Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
 gdyby wszyscy byli silni jak konie
 gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości
 gdyby każdy miał to samo
 nikt nikomu nie byłby potrzebny
 Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością
 to co mam i to czego nie mam
 nawet to czego nie mam komu dać
 zawsze jest komuś potrzebne
 jest noc żeby był dzień
 ciemno żeby świeciła gwiazda
 jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza
 modlimy się bo inni się nie modlą
 wierzymy bo inni nie wierzą
 umieramy za tych co nie chcą umierać
 kochamy bo innym serce wychłódko
 list przybliżyła bo inny oddała
 nierówni potrzebują siebie
 im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich
 i odczytywać całość”¹⁸.

¹⁷ R. Kirk, *Przyszłość konserwatyzmu*, Warszawa 2005, za: <http://www.kapitalizm.republika.pl/kirk.html>.

¹⁸ J. Twardowski, *Sprawiedliwość*, w: tenże, *Nie przyszedłem pana nawracać. Wiersze 1945-1985*, Warszawa 1996, s. 145.

Hasło prostego egalitaryzmu częstokroć staje się narzędziem w rękach demagogów, dążących nie do prawdziwego *bonum commune*, lecz do własnego partykularnego interesu, w którego zaspokojeniu jednostka-rzekomy beneficjent jawi się nie jako autoteliczna osoba, lecz tylko środek do celu. Paradoks tej formuły polega na tym, że budowa sprawiedliwości jako równości wznosi się na niesprawiedliwości, tyranii. Jak mawiał Marks „Aby stworzyć równość musimy najpierw stworzyć nierówność”¹⁹. Stanu równości nie osiąga się tu poprzez prawne i instytucjonalne rozwiązania służące wyeliminowaniu pauperyzacji i umożliwiające biednemu poprzez własną aktywność stanie się bogatym, a przynajmniej średniozamożnym. Pozostaje to zbyt trudne i na pełną skalę niemożliwe do urzeczywistnienia. Rodzi się więc pokusa, aby zamiast podnosić standard życia biednych do poziomu życia dobrze usytuowanych, zabrać bogatym i uczynić z nich obywateli, których status materialny jest tożsamy z sytuacją ekonomiczną tych do tej pory nazywanych „biednymi”. „W takiej ideologii nie chodzi wcale o to, by ludziom lepiej się żyło, ale tylko o to, by nikomu nie żyło się lepiej niż innemu; nie jest to więc ideologia wyrastająca z poczucia sprawiedliwości, ale tylko z zawiści...”²⁰. W społeczeństwie egalitarnym brak miejsca dla pojęć oddających majątkową polaryzację społeczeństwa, jak „bogactwo”, „bieda”, skoro wszyscy mają zarabiać tyle samo i egzystować w tych samych warunkach. Bieda tracąc punkt odniesienia jakim jest bogactwo nie przestaje jednak być biedą.

Formuła „każdemu to samo” jest prawidłem utopijnym, wyabstrahowanym od rzeczywistości, w której równości faktycznej nigdy w pełnym stopniu nie było i zapewne nie będzie. Sprawiedliwą w tym kontekście zdaje się być wyłącznie śmierć, która nie baczy na płeć, wiek, rasę, status materialny, światopogląd, intelekt swych „ofiar”. W jej obliczu wszyscy jesteśmy równi, wszyscy jesteśmy jej pewni. Jak trafnie głosi łacińska maksyma: *mors certa, hora incerta* („śmierć pewna, godzina niepewna”).

¹⁹ Sporna pozostaje ocena tej formuły jako elementu oficjalnej ideologii marksizmu. W realnym socjalizmie „...równość polegać może jedynie na tym, że każdy będzie mógł w jednakowy sposób pracować według swoich zdolności i zaspokajać swoje uzasadnione potrzeby (równość prawna). Stwierdzenie to z całą pewnością nie jest tożsamy z żądaniem równości «mechanicznej»... Sprawiedliwość – tak pojmowana – to nic innego jak równość społeczna polegająca przede wszystkim na zniesieniu uprzywilejowanych grup społecznych, na stworzeniu równych szans pracy, równego uczestnictwa w konsumpcji dóbr społecznych, dostępu do oświaty, ochrony zdrowia itp.” Tak w nazbyt optymistycznym tonie opisuje pojmowanie sprawiedliwości w realnym socjalizmie W. Makar, *Państwo współczesne i sprawiedliwość*, Bydgoszcz 1991, s. 64.

²⁰ L. Kołakowski, *O równości*, w: tenże, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2004, s. 26.

Każdemu według jego potrzeb

„Ta formuła sprawiedliwości, zamiast brać pod uwagę zasługi człowieka albo wyniki jego pracy usiłuje przede wszystkim zmniejszyć cierpienia, jakie mu sprawia niemożność zaspokojenia jego podstawowych potrzeb. Z tego właśnie względu ta formuła sprawiedliwości zbliża się najbardziej do naszej koncepcji miłosierdzia”²¹. Według E. Dupréela sprawiedliwość jako dystrybuowanie dóbr każdemu według jego potrzeb odpowiada ideałowi dobroczynności. Formuła ta „...opiera się na absolutnej wartości moralnej, jaką mają ukojone cierpienia i wywołane radości... Jest najlepszą metodą w sztuce czynienia dobra”²².

Niniejsza formuła jest bardzo chwytna, „wydaje się najwznioślejsza, najbardziej humanitarna ze wszystkich formuł... Cóż może być bardziej sprawiedliwego, niż zapewnienie każdemu tego, czego mu rzeczywiście potrzeba”²³. Celem większego jej zracjonalizowania dodaje się, że chodzi o potrzeby „społecznie uzasadnione”, „podstawowe”, „umiarkowane”, „w rozsądnych granicach”, „racjonalne”. Czym jednak są takie potrzeby, kto i na podstawie jakich kryteriów ma formułować ich katalog? Czy wystarczy bazująca na sondażach komparatystyczna statystyka preferencji społeczeństwa? Czy może należy założyć empatyczne zdolności decydentów rozpoznających prawdziwe potrzeby rządzonych? Czy zaspokojeniu mają być poddane potrzeby realnie odczuwane, choćby były one obiektywnie szkodliwe, destruktywne, czy te, które w oparciu o konkretny system normatywny „powinny” być odczuwane? Jak odnieść się do dywergencji potrzeb na płaszczyźnie międzypokoleniowej, kulturowej, duchowej etc. Z racji ograniczonych środków przeznaczonych na zaspokajanie potrzeb niejednokrotnie zaistnieje konieczność hierarchizowania potrzeb istotnych, które należy zaspokoić w pierwszej kolejności, a to wywołuje następne problemy. Każda weryfikacja potrzeb z perspektywy ich społecznej legitymizacji będzie w większym lub mniejszym stopniu arbitralna, rodząc zarzuty o posłużenie się niewłaściwym kryterium ich katalogowania i wertykalnego porządkowania.

Zaspokojenie jednych potrzeb wielokroć jest początkiem artykulacji potrzeb kolejnych. Łatwość, bezwysiłkowość urzeczywistnienia danej potrzeby stanowi zachętę do żądania realizacji potrzeb nowych. Zachodzi obawa, że w tak pojmowanej dystrybucji dóbr dojdzie do zatarcia różnic pomiędzy po-

²¹ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 24.

²² E. Dupréel, *Traité...*, op. cit., s. 493-494.

²³ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu...*, op. cit., s. 107.

trzebami, a zachciankami, między tym co konieczne i tym, co niekonieczne, acz będące przedmiotem oczekiwań i pragnień. Analogicznie do formuły prostego egalitaryzmu, formuła odwołująca się do potrzeb nie sprzyja upatrywaniu w jednostce „kowala własnego losu”. Formuła ta nie uczy samodzielności, zaradności, neguje i stępią inklinację do bardziej wyteżonej pracy własnej, jako środka poprawy materialnych warunków swej egzystencji. W państwach realnego socjalizmu zagrożenia wyżej zasygnalizowane próbowano neutralizować poprzez uzupełnienie wspomnianej formuły o obowiązek spoczywający na jednostce. Pełna treść sprawiedliwości dystrybtywnej brzmiała „Każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb”²⁴. Praktyka tych państw sugeruje, że ów zabieg oczekiwanych rezultatów nie osiągnął. Wręcz przeciwnie, utrwalił w świadomości wielu obywateli trudno reformowalną postawę roszczeniową wobec państwa, postrzeganego jako organizacja opiekuńcza. Doświadczenia rodzime okresu transformacji obrazują, jak bardzo zagubionymi w warunkach gospodarki wolnorynkowej stały się niektóre kategorie osób, które przyzwyczajone do paternalistycznych praktyk PRL-owskiej władzy nie były zdolne odnaleźć się w sytuacji, gdzie ciężar zaspokajania własnych potrzeb przeszedł z organów państwa na nich samych.

Formuła ta uchodzi *prima facie* za najbardziej korzystną dla wszystkich podmiotów sprawiedliwości. W jej jednak długoterminową operacjonalizację należy wątpić. Nawet państwo socjalne, odrzucające założenia liberalizmu na rzecz Keynowskiego interwencjonizmu i szeroko rozumianej polityki społecznej nie jest w stanie sprostać tym oczekiwaniom społecznym, jakie powyższa formuła sprawiedliwości rozbudza. Prawidła ekonomii wolnorynkowej nie pozostawiają złudzeń i w przeciwieństwie do gospodarki nakazowo-rozdzielczej transparentnie komunikują utopijność nadziei oparcia porządku społecznego na analizowanej formule²⁵.

Każdemu według rezultatu jego wysiłku/jego dzieł

„Ta koncepcja sprawiedliwości żąda... traktowania proporcjonalnego. Tylko w tym wypadku kryterium nie jest już moralne, nie bierze bowiem pod uwagę ani intencji, ani poświęcenia człowieka, ale jedynie wynik jego

²⁴ K. Marks, *Krytyka programu Gotajskiego*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 15.

²⁵ O formule „każdemu według potrzeb” por. też W. Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1988, s. 155-189.

działalności”²⁶. W przeciwieństwie do obu wcześniejszych formuł nacisk na rezultat podjętego działania w sposób kategoryczny inspiruje do wysiłku, aktywności. Wysiłek nie jest jednak wartościowy sam przez się, lecz swą wartość zawdzięcza wartości owoców. Należy mi się nie tyle ile sam poniosłem kosztów, ażeby wytworzyć dobro, ale tyle ile to dobro – rezultat mojej pracy – jest warte. „Sprawiedliwe mierzenie nieudolnego wysiłku, niepotwierzonego oczekiwanymi rezultatami, przypomina coś na wzór nagrody pocieszenia, czy też drobnej satysfakcji «dla otarcia łez» niż rzeczywiście sprawiedliwą dystrybucję dóbr”²⁷. Można rzec, że relewantność wysiłku polega wyłącznie na byciu narzędziem, środkiem realizacji uprzednio antycypowanego celu, którego dopiero urzeczywistnienie rodzi wartościowe dobro.

Tak pojmowana sprawiedliwość ma swoje zalety. Neguje bylejąkość, stymuluje staranność i pobudza do rzetelności. Trzeba być jednak świadomym, że rezultat pracy nie jest zawsze warunkowany wyłącznie przymiotami i postawą pracownika. Bezwzględne, nie dopuszczające odstępstw zawężanie sprawiedliwości do omawianej formuły eliminowałoby z kręgu podmiotów sprawiedliwości dystrybucyjnej tych, którym okoliczności heteronomiczne (np. zjawiska atmosferyczne, ekonomiczna bessa, niestabilność polityczna) uniemożliwiły materializację zamierzeń, a przez to doprowadziły do stanu, w którym oczekiwane dobro albo w ogóle nie powstało, albo powstało, ale nie w postaci koherentnej z postacią zakładaną, a przez to jest wartości niższej, aniżeli pierwotnie miało być.

Wartość dobra ustala się według zasad wolnorynkowych, tzn. według tego, ile inne osoby są gotowe zapłacić za rezultat mojego wysiłku, albo na podstawie ekonomicznie ignoranckiego „szacunku” narzuconego przez kompetentny organ w warunkach gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Często ustalenie w konkretnym przypadku wartości „wytworu” pracy rodzi poważne trudności, zwłaszcza wówczas, gdy wytwór ten nie ma materialnego charakteru, np. jak oszacować wartość pracy nauczyciela akademickiego, której rezultatem jest przyrost wiedzy u jego studentów? Jak określić stopień partycypacji jednostki w wytworzeniu dobra, jako owocu pracy kolektywu, którego członkiem była ta jednostka? Jaki moment czasu przyjąć do oceny wartości wytworzonego dobra, a tym samym do oceny wysokości należnej gratyfikacji? Pytaniem retorycznym zdaje się być to, czy powyższą formułę sprawiedliwości odnosić także do osób niezdolnych do pracy z przyczyn od nich niezależnych (np. osoby niepełnosprawne, upośledzone,

²⁶ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 24.

²⁷ R. Tokarczyk, *Filozofia...*, op. cit., s. 229.

w wieku starym etc.). Gdyby udzielić odpowiedzi twierdzącej, za sprawiedliwą należałoby uznać dystrybucję pomijającą przedstawicieli tych grup społecznych, gdyż nie wytworzyli oni żadnego dobra, a tym samym nie zasilili puli rozdysponowywanych dóbr. Jeśli kategorii osób niezdolnych do działań nie sposób objąć przedmiotową formułą, to równie eksplikatywnym, przynajmniej dla osób wrażliwych na niedolę drugiego człowieka, staje się fakt, że sprawiedliwość bazująca na tej formule nie posiada charakteru uniwersalnego.

Formuła ta jest popularna wśród przedstawicieli liberalizmu, gdyż czyni ze sprawiedliwości wartość kompatybilną z elementarnymi regułami gospodarki wolnorynkowej, skoro jednostka uczestniczy w podziale dóbr proporcjonalnie do własnego wkładu do owej puli dóbr. Ten kto nie brał udziału w powstawaniu rozdysponowywanych dóbr, nie jest też legitymowany, aby być beneficjentem dystrybucji. Przyczyna wytwórczej jałowości i indolencji niektórych jednostek jest dla liberalizmu, a zwłaszcza dla jego radykalnej odmiany libertarianizmu, nierelevantna. Pod tym względem nie czyni się różnicy na osoby niepełnosprawne czy dotkniętych skutkami klęski żywiołowej rolników z jednej strony, czy „alergików” pracy z drugiej strony. Państwo nie jest w przeświadczeniu libertarian instytucją dobroczynną, a rolę filantropów niosących pomoc potrzebującym powinni przejąć, oczywiście w drodze dobrowolnej decyzji, ci którym na wolnym rynku powiodło się lepiej. Istota obiekcji liberałów wobec przedmiotowej formuły tkwi w jej nieprzystawalności do podstawowych praw ekonomicznych. „Sam, nawet wielki, wysiłek może prowadzić do niepowodzenia, a rynkowy mechanizm gospodarczy nie może nagradzać niepowodzeń” mawiał guru liberalizmu F.A. Hayek²⁸.

Każdemu według jego zasług

Jest to jedna z najmniej transparentnych formuł sprawiedliwości. „Żąda już nie równości wszystkich, ale traktowania zależnego od pewnej właściwości immanentnej – zasługi danej osoby”²⁹. Sprawiedliwość tak pojmowana „interweniuje dopiero w drugiej kolejności, by uświęcić wartości (jakimi są zasługi – G.M.), których sama nie może ani wzbudzić, ani zdefiniować”³⁰. Jej nieklarowność wynika z semantycznej nieprecyzyjności terminu

²⁸ Z. Rau, *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 137.

²⁹ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 23.

³⁰ E. Dupréel, *Traité...*, op. cit., s. 495.

„zasługa”. Według E. Dupréela „zasługi te muszą być jakimiś cnotami, albo raczej będą wszystkimi cnotami, takimi np., jak użyteczność dla społeczeństwa lub prywatnych osób, przestrzeganie przepisów i umów, realizowanie dobra”³¹. Powszechnie aprobowana definicja zasług wydaje się być jednak niemożliwa do wypracowania, a wszelkie jej egzemplifikacje będą jedynie subiektywną propozycją ich twórcy. Jeżeli nawet w danym czasookresie udałoby się przy społecznej akceptacji określić, co zalicza się do katalogu zasług (zapewne definicja zasługi została by narzucona przez tego, kto dobra dystrybuuje, czyli przez decydentów politycznych), to niemal pewnym jest, że z upływem czasu pojęcie zasługi ulegnie redefinicji³². „Gdy wartość pracy jest w stanie przetrwać gwałtowne zmiany orientacji politycznych, wartość zasług na ogół rzadko wytrzymuje taką zbyt trudną dla niej próbę”³³. Słuszna jest więc konstatacja, że „choćby źle się dzieje w społeczeństwie, w którym jakieś istotne zasługi dla ogółu nie są odpowiednio wynagradzane, wszakże uwzględnianie takiej tylko formuły prowadziłoby do licznych napięć społecznych, zwłaszcza gdy chodzi o zasługi dawne i dla społeczeństwa wątpliwe”³⁴.

Trudnościom w zdefiniowaniu zasług towarzyszą jeszcze większe trudności w ich mierzeniu, wartościowaniu. „Czy trzeba brać pod uwagę rezultat jego działalności, jego intencje, poświęcenie, jakie poniósł, i w jakim stopniu?”³⁵ Kryterium ekonomiczne może pełnić w tym wypadku wyłącznie subsydiarny charakter, a dominujące kryteria moralne, społeczne, polityczne bardziej pogłębiają, petryfikują rozbieżność ocen, niż służą obiektywnemu oszacowaniu analizowanych zasług. Jak przekonująco, w niefalsyfikowalny

³¹ *Ibidem*, s. 493-494.

³² Za przykład może posłużyć współczesna ocena wątpliwych „zasług” funkcjonariuszy publicznych PRL, zwłaszcza tych związanych z aparatem bezpieczeństwa Polski Ludowej. Por. Wyrok TK z dnia 24 lutego 2010 r. (sygn. K 6/09) w sprawie konstytucyjności tzw. ustawy dezubekizacyjnej (ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin oraz ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, Dz. U. z 2009 r., Nr 24, poz. 145).

³³ R. Tokarczyk, *Filozofia...*, op. cit., s. 230.

³⁴ A. Redelbach, S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa 1992, s. 141.

³⁵ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 23.

sposób wykazać, że dwie osoby mają zasługi w takim samym stopniu, zwłaszcza wówczas, gdy są to zasługi różnego rodzaju? Co jest tak naprawdę działaniem *pro publico bono*, a co jawi się jako pozór dobra publicznego? Czyje zasługi są większe i powinny uzasadniać większy przydział rozdysonowywanych dóbr: sportowca, który zdobywając olimpijski medal rozślawił państwo, którego jest obywatelem; pianisty, który zwyciężył w prestiżowym konkursie i dał powody do dumy swym współrodakom; a może polityka, którego negocjacyjne sprawności zaowocowały podpisaniem korzystnej dla reprezentowanego państwa umowy międzynarodowej? Jakikolwiek wybór będzie dyskrecjonalny. Nie istnieją bowiem kryteria pozwalające bezspornie określić wartość zasługi każdej z trzech powyższych osób. Żadna zasługa (o ile w ogóle to są zasługi, a przecież dla sportowego laika zdobycie olimpijskiego medalu może być pojmowane jako coś indyferentnego, dla osoby nie będącej melomanem muzyki poważnej laur najwybitniejszego pianisty mało znaczącym sukcesem, korzyści z tego czy innego traktatu mogą być dostrzeżone i osobiście doświadczone dopiero przez przyszłe pokolenie obywateli), nie ma wprost, *per se* ekonomicznej wartości. Jak oszacować podziw, czy niezłośliwą zazdrość innych narodów nad wyczynem naszego sportowca, pianisty, czy pragmatyzm naszego polityka?

Zasługa nie pojawia się sama przez się. Stanowi rezultat wykorzystania talentu, zdolności, umiejętności, które mogą mieć charakter wrodzony, albo są wynikiem ciężkiej pracy. Człowiek zgodnie z personalizmem jest osobą we wspólnocie. „Filozoficzny spór między liberałami a komunitarianami uwydatnia bowiem fakt, że pojęcie jednostki ludzkiej usytuowanej całkowicie poza społeczeństwem, nie związanej z nikim żadnymi związkami powinności i obowiązku, nie poddanej żadnym czynnikom determinującym i kształtującym, obdarzonej własną, autonomiczną moralnością, jest pozbawione sensu. Pojęcie całkowicie aspołecznej jednostki jest pozbawione sensu – a zatem pozbawione sensu jest przeciwstawianie jej społeczeństwu – ponieważ nie można nadać żadnego sensu pojęciu istoty ludzkiej, która nie ukształtowałaby się w żadnej społeczności, która – innymi słowy – przypominałaby jednostki ludzkie sprzed zawarcia umowy społecznej z «Lewiata» Thomasa Hobbesa lub która byłaby realnym odpowiednikiem «człowieka naturalnego» z filozofii politycznej sofistów”³⁶. Z reguły zdolność warunkująca osiągnięcie czegoś określanego mianem zasługi jest wypadkową tak przymiotów, którymi obdarzyła nas natura, jak i celowego, niekiedy długoletniego doskonalenia tych talentów. „Wszakże nikt samemu sobie

³⁶ A. Chmielewski, *Sfery sprawiedliwości*, „Nowa krytyka”, Nr 10 (2000), s. 23-49.

nie zawdzięcza tego, że jest mądry, że ma talent śpiewaczy, czy też jakiś inny³⁷. Z drugiej jednak strony, „za sam talent nic się nie należy, ale za dzieło, które się dzięki posiadanym talentom stwarza”³⁸. Ktoś bez predyspozycji, pomimo licznych treningów nie osiągnie wybitnych rezultatów na sportowych arenach, podobnie jak i ktoś wprawdzie z predyspozycjami, lecz bez samozaparcia i wytrwałości, aby ciężką pracą zyskać laur zwycięzcy. Pominięcie tego drugiego w dystrybucji dóbr uchodzi za racjonalne, gdyż z przyczyn od niego zależnych nie udało mu się osiągnąć sukcesu rozsławiającego własne państwo, a zatem zasłużonym nie jest. Ten pierwszy jednak pomimo włożonego wysiłku tryumfu nie mógł święcić. Nie odziedziczył talentu, który wsparty żmudnym treningiem mógłby go zawieść na podium zwycięzcy. Przyjęcie wyłącznie formuły sprawiedliwości „według zasług”, nie uzupełnionej o formułę „każdemu według wysiłku” będzie dla niego krzywdzące³⁹.

Każdemu według jego wysiłków

Niewątpliwą zaletą tej formuły jest jej wychowawczy wpływ. Stymuluje ona podjęcie wysiłku, bez względu na to, czy uzyskany rezultat będzie pokrywał się z postawionym celem. Chroni przed zaniechaniem wszelkiej aktywności z racji niepewności, sceptycyzmu co do prawdopodobieństwa osiągnięcia wartościowego pożądanego wyniku. „Ważne jest uznanie dobrej woli, niezależnie od tego czy wysiłek był dobrze, czy źle skierowany w następstwie niewiedzy własnej, w następstwie złej organizacji działania zespołowego lub czynników ubocznych unicestwiających podejmowane wysiłki”⁴⁰.

³⁷ K. Ajdukiewicz, *O sprawiedliwości*, w: tenże, *Język i poznanie*, t. 1. *Wybór pism z lat 1920-1939*, Warszawa 1985, s. 375.

³⁸ *Ibidem*. W orzeczeniu TK z dnia 30 listopada 1988 r. stwierdzono: „Słusznie podkreśla się także rację szerszego uwzględniania w przepisach tego prawa (prawo emerytalno-rentowe – G.M.) podstawowej, zgodnie z art. 19 ust. 3 Konstytucji, formuły sprawiedliwości społecznej «od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy»”, sygn. K 1/88, OTK1986-1995/t1/1988/6; OTK 1988 s. 81-107.

³⁹ Niektórzy podkreślają, że według zasług ocenia się człowieka na sądzie ostatecznym, z chwilą gdy nastanie dla niego *dies irae*. Jednak i to stwierdzenie nie jest niewzruszalnym dogmatem i budzi obiekcje. „Bóg bowiem najczęściej... nie wedle reguł sprawiedliwości z nami się obchodzi, ale bez żadnych reguł, miłością powodowany. Nikt bowiem... nie może mieć takich zasług, by sprawiedliwie na wieczne zbawienie zarobić.” L. Kołakowski, *O sprawiedliwości*, w: tenże, *Mini...*, op. cit., s. 266.

⁴⁰ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu...*, op. cit., s. 112.

Aprobata tej formuły rodzi jednak szereg obiekcji. Premiowanie wysiłku, a nie jego rezultatu może osłabiać efektywność pracy, prowadzić do deprecjonowania troski o wynik tego, co się czyni. Praca ma czemuś służyć, jest aktem kreowania dóbr, tak materialnych, jak i tych pozbawionych konsystencji fizycznej, których obecności nie można sensualnie doświadczyć. Mechanizmy wolnorynkowe są nieubłagane, wyższość wynagrodzenia za pracę od wartości tej pracy prowadzi do nadmiernej inflacji. Nie tylko jednak kwestie natury ekonomicznej są tu ważne. Czy w imię uszanowania ambitnego, pracowitego studenta należy wystawić mu ocenę pozytywną z egzaminowanego przedmiotu, pomimo tego, że nie udzielił poprawnej odpowiedzi na żadne z zadanych mu pytań? Skąd egzaminator ma posiadać wiedzę o tym, że ów student przygotowywał się do zdania danego przedmiotu, że ujawniona na egzaminie niewiedza nie jest rezultatem lenistwa, lecz braku zdolności? Czy jednak nawet dysponowanie taką wiedzą legitymuje egzaminatora do wystawienia oceny pozytywnej? Czy lepszym rozwiązaniem w perspektywie czasu dla niego samego, jak i dla korzystających w przyszłości z jego usług nie jest zasygnalizowanie temu studentowi, że wybrany przez niego kierunek studiów nie koreluje z jego predyspozycjami, że powinien zrewidować swoje plany i oczekiwania zawodowe?

Oszacowanie wartości wysiłku implikuje kolejne trudności. Ustalenie wskaźnika przeliczeniowego, za sprawą którego można by porównywać wartość różnych form wysiłku fizycznego między sobą, jak i w zestawieniu z wysiłkiem intelektualnym jest nierealne. Specyfika pracy manualnej i umysłowej jest *par excellence* odmienna. Nie sposób więc tych dwóch kategorii hierarchizować⁴¹.

Jak wyżej zaznaczono, istnieją takie stany faktyczne, w których bardziej zasadnym będzie zastosować formułę „każdemu według jego wysiłku”, a nie sprawiedliwość opartą na rezultacie tego wysiłku (np. przytoczony casus osoby, której żywioł natury uniemożliwił osiągnięcie zamierzonego rezultatu). Granice pomiędzy tymi dwoma formułami sprawiedliwości są płynne, raczej za zastosowaniem obu tych formuł wielokroć się równoważą. Równie płynne wydają się być granice oddzielające formułę każdemu według wysiłku od miłosierdzia. Czynem bardziej miłosiernym, niż sprawiedliwym wydaje się być wystawienie oceny pozytywnej pilnemu, pracowitemu

⁴¹ Zgodnie ze sloganem, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” robotnik będzie gloryfikował pracę fizyczną i argumentował, że jego wysiłek jest nieporównywalnie większy od wysiłku elegancko ubranego urzędnika pracującego w gabinecie, a pracownik umysłowy z kolei przekonywał o wyższości intelektu nad tężyzną fizyczną.

temu studentowi, który jednak wymaganej wiedzy nie posiadał lub nieumiejętnie ją egzaminatorowi przekazał⁴².

Każdemu według jego pozycji/urodzenia

„W myśl (tej formuły) traktuje się ludzi nie na podstawie kryteriów właściwych jednostce, ale zależnie od przynależności jej do tej czy innej określonej kategorii ludzi”⁴³. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego na podstawie przedmiotowej formuły „...dzieli się ludzi na różne kategorie «przedstawiając pewne osoby należące do tej kategorii jako wyjątkowe, domagające się przywilejów». Takie wyodrębnienie nie ma nic wspólnego z preferencjami grupowymi, mającymi na celu np. wyrównanie społecznych krzywd czy upośledzeń. W takim bowiem wypadku istnieje związek między kryterium wyodrębnienia danej grupy a jej odrębnym traktowaniem przez prawo”⁴⁴. R. Tokarczyk słusznie wskazuje na niezasadność zaliczenia tej formuły do katalogu formuł merytarnych⁴⁵.

„Każdemu według jego urodzenia” jest współcześnie najmniej aprobowaną i zinternalizowaną społecznie formułą sprawiedliwości. Opowiadają się za nią zwykle wyłącznie ci, którzy z niej korzystają. Przyczyn tego należy doszukiwać się w historycznej stanowej strukturze społeczeństwa, czy w sięgającym starożytności podziale wszystkich ludzi na wolnych i niewolników oraz skorelowanej z tym krzywdzie ludzkiej. Przynależność do poszczególnych stanów warunkowana urodzeniem (poza przynależnością do stanu duchownego z racji celibatu) presuponowała ludzką nierówność odnośną do godności człowieka. Sam fakt urodzenia, owa osławiona „błękitna krew” determinowały większą lub mniejszą wartość jednostki, a możliwości awansu z jednego stanu do drugiego były ograniczone. Jednym z największych osiągnięć ludzkości w wieku XX – przede wszystkim II połowy ubie-

⁴² Czyn powyższy nie jest jednak egzemplifikacją miłosierdzia *sensu stricto*, gdyż egzaminujący nie działa w imieniu własnym, lecz jest swoistym mandatariuszem uczelni. Por. istotę czynu miłosiernego według przypowieści biblijnej o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16), a zwłaszcza werset 15 „Czy mi nie wolno uczynić ze swoim (podkreślenie G.M.), co chcę?” Zob. W. Dziedziak, G. Maroń, *Z zagadnień sprawiedliwości, miłosierdzia i prawa*, „Studia Iuridica Lublinensia”, T. 12 (2009), s. 101-119.

⁴³ Ch. Perelman, *O sprawiedliwości...*, op. cit., s. 25.

⁴⁴ Orzeczenie TK z dnia 22 sierpnia 1990 r., sygn. K. 7/90, OTK1986-1995/t2/1990/5; OTK 1990 s. 42-58.

⁴⁵ R. Tokarczyk, *Próba...*, op. cit., s. 81.

głego stulecia⁴⁶ – będącym wszak uwieńczeniem procesu datującego swój początek na koniec XVIII w. jest zerwanie z zasygnalizowanymi historycznymi antecedencjami i implementacja paradygmatu o równości wszystkich ludzi mającego swe umocowanie w niestopniowalnej godności człowieka. Znajduje to swój wyraz w aktach prawa międzynarodowego, jak i w ustawach zasadniczych poszczególnych państw (por. art. 30 i 32 Konstytucji RP).

Prawna dyferencjacja w traktowaniu przez prawodawcę ludzi jest dopuszczalna, ale nie z racji tego, w jakiej rodzinie ktoś na świat przyszedł. Nie jest przeto niesprawiedliwym inne traktowanie w stosunkach pracy osób niepełnosprawnych, czy kobiet⁴⁷. W ocenie Trybunału Konstytucyjnego odmienna pozycja prawna określonych grup (klas) podmiotów powinna być uzasadniona w tym sensie, że musi być oparta na uznanych kryteriach oceny klasyfikacji różnicującej podmioty prawa. Równość wobec prawa to także zasadność wybrania tego, a nie innego kryterium zróżnicowania adresatów prawa. Oznacza ono uznanie tej, a nie innej cechy, za istotną, a tym samym uzasadnioną w regulowanej materii. Nauka trafnie akcentuje również, że różnicowanie obywateli w takiej sytuacji powinno być zgodne z wartościami cenionymi w społeczeństwie, z poglądami moralnymi lub założeniami ideologicznymi. Podstawowym kryterium oceny klasyfikacji adresatów norm dokonywanych w prawie jest to, że klasyfikacje te obok zgodności z innymi, pragmatycznymi kryteriami, muszą być sprawiedliwe społecznie⁴⁸.

Derogacji formuły każdemu według urodzenia nie należy łączyć z końcem ustroju feudalnego. Pewną reaktywacją tej formuły były w okresie PRL „punkty za pochodzenie” dla dzieci z rodzin chłopskich i robotniczych w toku rekrutacji na uczelnie wyższe. Ich celem nie było, a przynajmniej tak twierdzono, faworyzowanie tych grup społecznych względem dzieci z rodzin inteligenckich. Stanowiły one reakcję państwa na utrudniony start życiowy osób ze środowisk wiejskich i proletariackich. Ocena punktów za pochodzenie nie jest jednoznaczna. Obiektywnie bowiem dzieci z rodzin robotniczo-chłopskich bez powyższej formy wsparcia nie miałyby możliwości edukacji na równi z rówieśnikami z rodzin inteligenckich. Trzeba jednak

⁴⁶ Dwie wojny światowe uświadomiły nam, że modernistyczna wiara w bezkres postępu naukowo-technicznego niekoniecznie paralelnie towarzyszy rozwojowi humanitaryzmu. Cywilizacyjny awans społeczeństw wieku XX nie przeszkodził przecież zdeptaniu godności człowieka, czego najbardziej dobitnym symbolem jest holocaust.

⁴⁷ Por. np. przepisy Działu VIII Kodeksu pracy „Uprawnienia pracowników związane z rodzicielstwem”, Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, Dz. U. z 1974 r., nr 24, poz. 141 z późniejszymi zmianami.

⁴⁸ Orzeczenie TK z dnia 9 marca 1988 r., sygn. U 7/87, OTK1986-1995/t1/1988/1.

dostrzec, że i obecnie równość szans uzyskania wykształcenia, zwłaszcza wyższego, jest fikcją. Dane statystyczne świadczą, że odsetek osób z wyższym wykształceniem pozostaje znacznie niższy na wsi i w małych miasteczkach niż w miastach średnich i wielkich aglomeracjach. Nikt jednak obecnie nie postuluje powrotu do systemu „punktów za pochodzenie”. Wyrównywanie szans edukacyjnych powinno nastąpić przy pomocy innych środków, np. dofinansowania szkół wiejskich, dodatkowych stypendiów dla zdolnych, pracowitych, ambitnych acz pochodzących z ubogich rodzin dzieci itp. W tym kontekście bardziej adekwatna wydaje się być formuła według potrzeb, a nie według urodzenia. Co prawda *in generale* niejednokrotnie potrzeby dzieci ze wsi są większe, ale nie suponuje to stwierdzenia, że tak jest zawsze i że należy *a priori* wprowadzić generalną regułę faworyzującą dzieci wiejskie. Wsparcie musi docierać do tych rzeczywiście potrzebujących, a nie tych, którzy należąc do kategorii statystycznie najbardziej pomocy potrzebującej, sami potrzebującymi *in concreto* nie są.

Formuła każdemu według jego urodzenia zalicza się do formuły każdemu według jego pochodzenia, będąc jej egzemplifikacją. Jak zauważa R. Tokarczyk „Pozycja wszak wynikać może z określonego zastosowania sprawiedliwościowych kryteriów równości, potrzeb, urodzenia, pracy, wysiłku, zasług”⁴⁹. Kryteriów warunkujących przynależność do konkretnej klasy, a tym samym implikujących tą czy inną pozycję jest znacznie więcej. Tytułem przykładu można wymienić narodowość, rasę, język, religię, płeć, orientację seksualną, sympatie polityczne, wiek, stan zdrowia. Formuła ta występuje w wersji statycznej lub dynamicznej. Ujęcie pierwsze ma charakter konserwatywny, a wyrazem jego istoty jest rzymska maksyma *prior tempore potior iure*. Aspekt dynamiczny przejawia się z kolei w zachęcaniu tak jednostek, jak i grup do awansu, poprawy swego położenia⁵⁰.

Jednym z niewielu argumentów usprawiedliwiających arystokratyczną formułę „każdemu według pochodzenia/urodzenia” jest jej uzupełnienie o wymóg internalizacji i przestrzegania postulatów *noblesse oblige*. Wskazanie jednak jakie konkretne zachowania, postawy i związane z nimi koszty równoważą korzyści z tytułu obowiązywania przedmiotowej formuły sprawiedliwości sprzyja kolejnym wątpliwościom. Z kolei poprzestanie na

⁴⁹ R. Tokarczyk, *Filozofia...*, op. cit., s. 230.

⁵⁰ Według E. Dupréela „Czynnik zmiany, sprawiedliwość dynamiczna, wydaje się narzędziem umysłu reformującego, czyli postępowego, jak on sam siebie nazywa. Sprawiedliwość statyczna, właściwie zachowawcza, jest czynnikiem stałości.”, *Traité...*, op. cit., s. 489.

aprobacie powyższego postulatu bez jego semantycznego uszczegółowienia zadowolić nie może. Powrót do niniejszej formuły determinowałby potrzebę przywrócenia społecznej klasowej stratyfikacji lub jej załączków. Współcześnie hasła takie jeśli się pojawiają, to z reguły dotyczą jednego dobra, tj. władzy. Koncepcje elitaryzmu postulują więc wyłączyć z grona osób partycypujących w rządach „przeciętne jednostki”, a ich uprawnienia scedować na intelektualną elitę społeczeństwa, której erudycja, profesjonalizm, dalekowzroczność rzekomo przysporzy korzyści wszystkim⁵¹.

Każdemu według tego, co mu się według prawa należy (formuła *suum cuique*)

Źródeł tej formuły należy szukać w starożytności. Jej autorstwo przypisuje się Ulpianowi, który sprawiedliwość definiował następująco: „*Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*”⁵². Formuła ta posiada charakter blankietowy. Jej ocena zależy od oceny tego, do czego się odwołuje, czyli od oceny prawa, będącego podstawą aktu dystrybucji. Treść prawa warunkowana jest z kolei preferowaną w toku procesu legislacyjnego formułą odwołującą się do równości, potrzeb, zasług, wysiłku, rezultatu pracy, pochodzenia, czy pozycji. Zaletą przedmiotowej formuły jest ochrona przed arbitralnością organu podejmującego decyzje. W państwie prawa podmiot stosujący prawo pozostaje związany jego literą. Służy to względnej jednolitości sądowych orzeczeń czy decyzji administracyjnych w analogicznych stanach faktycznych, a tym samym wzmacnia poczucie pewności i bezpieczeństwa prawnego, tak gloryfikowanego przez prawniczy pozytywizm.

Nie zawsze wszak pewność odnośnie sądowego rozstrzygnięcia jest wartością samą w sobie. Upatrywanie urzeczywistniania sprawiedliwości w wydawaniu orzeczeń koherentnych z przepisem prawa, abstrahując od treści tego prawa może okazać się zgubne. Nie można mylić legalizmu (sprowadzanego do ślepego posłuszeństwa literze prawa) ze sprawiedliwością. Bolesne doświadczenia drugiej wojny światowej obrazują, jak wielkie bezprawie można wyrządzić w majestacie skrzywionej projekcji prawa. Groteską byłoby nazwać sprawiedliwymi te orzeczenia niemieckich sądów czasów hitleryzmu, które wprowadzie oparte na prawie i w granicach prawa wpisy-

⁵¹ Por. np. J. Ortega y Gasset, „*Bunt mas*”, Warszawa 2004.

⁵² D. 1.1.10pr. „Sprawiedliwość to stała, niezmienna wola oddawania drugiemu, co się mu wedle prawa należy“.

wały się w apoteozę *gesetzliches Unrecht*⁵³, a cały nazistowski wymiar sprawiedliwości w rzeczywistości działał *per fas et nefas*.

Treść prawa jest zmienna, warunkowana aktualną strukturą społeczno-ekonomiczno-polityczną, dominującym światopoglądem, obyczajowością, moralnością. Zgodnym z prawem na przestrzeni wieków było niewolnictwo, kara śmierci za herezję, surowe kary za nieobyczajne prowadzenie się kobiet itp. O ile zbrodnicze ustawodawstwo nazistów większość ludzi tamtych czasów – w tym i przez wielu Niemców – poczytywało za przyznaną w szatę prawa niesprawiedliwość, to wspomniane niewolnictwo przez szeregi wieków ówczesne społeczeństwa postrzegały jako coś naturalnego, wpisującego się w boski porządek świata.

Suum cuique jest formułą „wygodną” dla tych, którym przychodzi prawo stosować, którzy dzięki niej mogą powtarzać asekuracyjnie za Monteskiuszem, że są tylko „ustami ustaw”. Formuła ta pomimo niewątpliwych zalet niesie z sobą także zagrożenia „...pozwala sędziemu umywać ręce co do merytorycznej treści orzeczeń, zrzucając odpowiedzialność na prawodawców. Legalizm w oficjalnym wymiarze sprawiedliwości jest oczywiście potrzebny, ale... takie samouspokajanie ma pewne granice, po przekroczeniu których straszą koszmary nocne”⁵⁴.

Nawet jeśli przyjmując, że treść prawa (*lex*, a nie *ius*), według którego następuje dystrybucja, jest sprawiedliwa, nie oznacza to, że rezultat zastosowania tego prawa (orzeczenie, decyzja) będzie również sprawiedliwy. Pozytywistyczna wizja sylogistycznego modelu stosowania prawa odbiega od realiów judykatury. Wykładnia prawa nie ma charakteru wyłącznie odtwórczego, wręcz przeciwnie często stanowi akt kreacji. Jak argumentują przedstawiciele hermeneutyki prawniczej i realizmu prawniczego tekst aktu normatywnego jest jednym z kilku, a nie jedynym czynnikiem determinującym treść normy prawnej, a „prawo konstytuuje się w hermeneutycznym akcie rozumienia”⁵⁵. Zwykle nie sposób apriorycznie przewidzieć rezultatu sądowego rozstrzygnięcia, uwzględniając tylko literalną postać poszczególnych przepisów. Sprawiedliwość bazująca na tej formule nie posiada nadto charakteru uniwersalnego, w sensie jej konkretnej treści. Istnieje tyle jej odmian, ile można wyróżnić prawodawstw.

⁵³ G. Radbruch, *Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht*, Süddeutsche Juristen-Zeitung 1946, nr 1, s. 105-108.

⁵⁴ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu...*, op. cit., s. 126.

⁵⁵ A. Kaufmann, W. Hassemer, *Einführung in Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart*, Heidelberg 1995, s. 122.

Pomimo zasygnalizowanych obiekcji formuła „każdemu według prawa” nie ma dzisiaj realnej alternatywy. Neutralność tej formuły (rozumianej jako zdeterminowanie jej pozytywnej lub negatywnej oceny od oceny norm prawnych) jest zaletą, ale może być i wadą. Można w nią wpisać treści humanitarne, jak i niestety rozwiązania haniebne, pogwałcające człowieczeństwo istoty ludzkiej. Cała wartość i ocena tej formuły, co warto jeszcze raz powtórzyć, zależy od treści prawa, do którego odsyła. Skoro zaś ustawodawca tworząc prawo kieruje się z różną intensywnością potrzebami, pracą, wysiłkiem, zasługami, pozycją obywateli, to formuła powyższa, podobnie jak sprawiedliwość społeczna jest do pewnego stopnia konglomeratem w ten czy w inny sposób zhierarchizowanych uprzednio wymienionych formuł, wypadkową ich konwergencji. Aprobując, co do zasady, prymat blankietowej formuły *suum cuique* pośród wszystkich innych formuł nie można zapomnieć, że „są takie granice niesprawiedliwości prawa, przy przekroczeniu których przyzwoity sędzia nie może kierować się formułą «każdemu, co mu się należy według prawa». Jest taka granica, poza którą pozostaje jedynie deklaracja *non possumus*, niezależnie od tego czy grozi zwichnięciem kariery służbowej, czy nawet represjami”⁵⁶.

SUMMARY

Distributive justice conceptions

The article aims at presenting distributive justice conceptions. They constitute a measure according to which public authority makes a fair distribution of goods and burdens among members of society. The author demonstrates seven justice conceptions to analyze their advantages and disadvantages. The conceptions are as follows:

- equal distribution
- to each according to his needs
- to each according to his results
- to each according to his contribution
- to each according to his credit
- to each according to his social position
- to each according to which he is entitled to by law

⁵⁶ Z. Ziemiński, *O pojmowaniu...*, op. cit., s. 129.

In the light of the law, the most appropriate conception is the final one, related to the classical definition of justice formulated by Ulpian (“*Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*”). It is of “blank” character (a regulation referring to another rule) and therefore its assessment depends finally on the assessment of the content of the legal rules it refers to. This conception is beneficial for judges relieving them of personal responsibility for giving a specific sentence and shifting the responsibility onto legislator. However, the judge’s loyalty to this conception cannot be absolute, cannot justify each decision that is correct from the formal point of view. It discontinues when the letter of the law is transformed into “legislative unlawfulness” (*gesetzliches Unrecht*).